

Nr 4 (272) kwiecień 2022

MIESIĘCZNIK PARAFII WNEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

Rok XXIV



pielgrzym

BŁOGOSŁAWIONY
KRÓL,
KTÓRY PRZYCHODZI
W IMIĘ PAŃSKIE.
POKÓJ W NIEBIE
I CHWAŁA
NA WYSOKOŚCIACH!

Łk 19,38

BYĆ W DOMU OJCA – STR. 8

45 LAT SŁUŻBY PRZY OŁTARZU PANA – STR. 10

PALMA – DRZEWO ŻYCIA – STR. 14

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ **14-16 kwietnia** – Triduum Paschalne, szczegółowy plan uroczystości oraz spowiedzi przedświątecznej na str. 4.

■ **17 kwietnia** – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego.

■ **18 kwietnia** – Poniedziałek Wielkan.

■ **24 kwietnia** – II Niedziela Wielkanocna i Święto Miłosierdzia Bożego.

■ **1 maja** – III Niedziela Wielkanocna, święto Józefa Rzemieślnika.

■ **3 maja** – Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

Od 1 maja zapraszamy na nabożeństwa majowe:

- w tygodniu - o godz. 17³⁰

- w niedzielę - o godz. 17⁰⁰

I Komunii św.:

- w niedzielę 8 maja o godz.: 9³⁰ i 11⁰⁰

- w soboty: 14, 21, 28 maja o godz. 12⁰⁰

Sakrament bierzmowania:

- w sobotę 18 czerwca o godz. 15⁰⁰

KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW

796 970 686

poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰

Bezpłatne porady prawnika

I i III środa miesiąca

od godz. 9 do 10 w salce

Najbliższe: 20 kwietnia

4 i 18 maja



ZMARLI

Stanisława Siwek, l. 95, ul. Sikorskiego
Jan Jagoda, l. 89, ul. Krasińskiego
Zygmunt Mitas, l. 89, Graniczna
Krystyna Kabza, l. 73, ul. Graniczna
Urszula Szczepańska, l. 80, ul. Sowińskiego
Jan Smreczak, l. 86, ul. Sowińskiego
Teresa Kowalska, l. 92, ul. Sowińskiego
Irena Wylon, l. 80, ul. Graniczna
Krzysztof Głęb, l. 80, ul. Sikorskiego
Henryk Garbiec, l. 71, ul. św. Brata Alberta
Halina Janecko-Gruchlik, l. 76, ul. Sikorskiego

DUSZPASTERSTWO

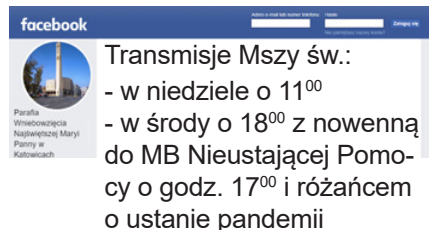
MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**

■ **SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰**



Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich

intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,

- w ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw.

NABOŻEŃSTWA:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ **Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.** W tym czasie również:

■ w środy różaniec i nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰);

■ koronka do Miłosierdzia Bożego w III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰).

■ **KANCELARIA PARAFIALNA:**

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26

tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice

nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl

poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWE RÓŻANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.

.....

DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30

.....

MINISTRANCI

w soboty o godz. 9.00

.....

RUCH CZYSTYCH SERC

w piątki o godz. 19.00

.....

KRĄG BIBLIJNY

po ogłoszeniu

.....

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

według potrzeb, po ogłoszeniu

.....

LEGION MARYI

w środy o godz. 16.30

.....

ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)

.....

KOŚCIÓŁ DOMOWY

raz w miesiącu po ustaleniu w kręgu

.....

GRUPA LEKTORÓW

III czwartek miesiąca o 18.45

.....

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

.....

GRUPA ŚW. MARTY

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

.....

APOSTOLAT MODLITWY SENIORA

w każdy piątek Msza św. o godz. 8.00,

po niej spotkanie

.....

APOSTOLAT MB PIELGRZYMUJĄCEJ

w Ruchu Szentszackim

w III środę miesiąca różaniec o 17.00,

Msza św. o 18.00 i spotkanie

.....

CHÓR MAGNIFICAT

próby w poniedziałki i środy o 19⁰⁰

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.



pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

Bierzecie do rąk kolejny, kwietniowy numer pisma, które od lat towarzyszy nam w pielgrzymce wiary. Zaglądamy do niego niemal w przeddzień Świąt, bogatsi o kończący się czas Wielkiego Postu, czas modlitwy i pracy nad sobą, czas duchowych ćwiczeń i rekolekcji.

Kto by pomyślał jeszcze miesiąc temu, że w ten święty czas wpisze się groza wojny. W miejsce radości płynącej z faktu, że mija czas pandemii, mamy kolejny ludzki dramat. W głowie się nam to wszystko nie mieści, bo wydawało się, że koszmar którym jest brutalna wojna, nigdy już nie będzie miał miejsca. A jednak...

Jako ludzie wiary sięgamy teraz po nasz sprawdzony oręż, jakim jest modlitwa o pokój. Bierzymy do ręki różaniec i częściej przychodzimy na adorację Najświętszego Sakramentu. Intuicja wiary prowadzi nas przed Boże Oblicze. Widać, że w bliskości Księcia Pokoju odnajdujemy poczucie bezpieczeństwa i wierzymy w moc modlitwy bardziej niż w ludzkie starania o pokój, które póki co pozostają bezskuteczne.

Spontanicznie otworzyły się serca i ręce wielu ludzi w Polsce gotowych pomagać, a nawet przyjąć pod swój dach uchodźców z Ukrainy. Nie brakuje też chętnych, by modlitwą wspierać tych, co cierpią, co podejmują dobre wysiłki, co potrzebują nawrócenia i pokuty. Wyrazem tego jest w naszej parafii co dzień całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, którą

• • • • •

Bóg odrzucił ten kamień

*Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli*

Ernest Bryll
z tomu „Golgota Jasnogórska”, 2001



Choć Wielkanoc dla przybyłych do nas z okrutnej konieczności sąsiadów z Ukrainy nie będzie radosna, postaramy się, by nadzieja, którą niesie Zmartwychwstanie Pańskie zapanowała pośród nich. By bez względu na to czy są wyznawcami prawosławia, grekokatolikami (unici), czy innej religii poczuli chrześcijańską więź z nami i odczuli przynajmniej trochę świątecznej radości i nadziei.

Warto wspomnieć, że przez wiele lat, aż do roku 1983 w niedziele i święta w naszym starym kościele odprawiane były grekokatolickie nabożeństwa z liturgią w języku starocerkiewnym i ukraińskim, ponieważ była tu mniejszość wyznawców, o których mówiło się „zza Buga” i był również ksiądz, który mógł takie nabożeństwa dla swoich krajan odprawiać. Jakże dziwne i okrutne koło historia zatoczył.

(Więcej na temat unitów, którzy uznają prymat papieża i których Kościół jest połączony unią z naszym Kościołem – w następnym numerze)

podjęliśmy na czas Wielkiego Postu. W kaplicy, gdzie króluje Najświętsze Serce Zbawiciela, pojawiło się nagle wielu ludzi gotowych do modlitwy: zadeklarowanych na poszczególne godziny dnia oraz tych, którzy przychodzą przynaglani potrzebą serca. Czy teraz spełni się pragnienie niektórych parafian, by nasz kościół był domem modlitwy i adoracji wieczystej? Ufam, że tak, że aktualna motywacja modlitwy nie wynika jedynie z trwogi prowadzącej do Boga. Może jest tak, że przez lata dojrzewaliśmy do czegoś głębszego i w końcu przychodzi czas łaski? Tak z ciekawości zajrzałem do konferencji ks. profesora Marka Chmielewskiego na temat historii adoracji Eucharystycznej w Kościele na przestrzeni wieków. Kilka ciekawych, moim zdaniem, myśli zamieszczamy na stronie 16.

Na koniec tradycyjne podziękowania. Wdzięcznym sercem ogarniam wszystkich parafian naszego kościoła, zaangażowanych w liczne posługi i działania na rzecz wspólnoty. Bóg zapłać dobrodziejom i ofiarodawcom za okazane wsparcie w tak trudnym dla wszystkich czasie. Dziękuję również firmie stolarskiej „U Salezjan” z Oświęcimia za pierwszą partię nowych ławek do naszego kościoła. Cieszę się, że drugi sektor ławek pojawi się już pod koniec maja. Nasze stare ławki dzięki życzliwej pomocy Pana Andrzeja Kaczyńskiego z Rybnika zostały przewiezione do kaplicy przy budującym się kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin w Jankowicach Rybnickich. Bóg zapłać też wszystkim, którzy angażują się w przygotowanie liturgii i kościoła do Triduum Paschalnego i Świąt Wielkanocnych.

Święta Wielkiej Nocy są dla wierzących czasem bardzo szczególnym. Głęboko przeżywamy wtedy najważniejsze tajemnice naszej wiary. Chrystusowy Krzyż i Jego chwalebne Zmartwychwstanie są dla nas najpełniejszym komentarzem do wyjaśnienia sensu ludzkiej egzystencji, a zarazem wspaniałą obietnicą tej pełni życia, której pragnienie nosimy na dnie naszych serc, a która może spełnić się jedynie w Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu. To właśnie On jest dla nas Zmartwychwstaniem i Życiem i nadzieją wieczną dla wszystkich, którzy w Niego wierzą.

W imieniu duszpasterzy naszej parafii chciałbym życzyć wszystkim Czytelnikom zacnego „Pielgrzyma” przeżywania tych Paschalnych Świąt w nieustającej nadziei, która pomaga przetrwać także obecne trudne chwile i lęki doczesności. Zarazem życzę prawdziwej duchowej radości, bo przecież prowadzi nas przez życie Zwycięski Król, Baranek bez skazy, Książę Pokoju, Dobry Pasterz! Wszystkiego dobrego Siostrom i Braciom w wierze!

ks. Zbigniew Kocot

TRIDUUM PASCHALNE

14 KWIETNIA – WIELKI CZWARTEK:

- Msza św. Wieczery Pańskiej – godz. 18⁰⁰

- po przeniesieniu Najświętszego Sakramentu do ciemnicy adoracja do godz. 22⁰⁰

Juan de Juanes:
Ostatnia Wieczerza (ok. 1562)



*Witaj pokarmie w którym niezmierzony
Nieba i ziemię Twórcą jest zamknięty
Witaj napoju zupełnie gaszący
Umysł pragnący
Witaj jedyna serc ludzkich radości
Witaj strapionych wszelką łaskawości
Ciebie dziś moje łzy słodkie szukają
K'Tobie wołają*

(Pieśń z XVII w.)

15 KWIETNIA – WIELKI PIĄTEK:

- godz. 8⁰⁰ – Ciemna Jutrznia

- godz. 8³⁰ – Droga Krzyżowa

- godz. 15⁰⁰ – Droga Krzyżowa i koronka do Bożego Miłosierdzia

- Liturgia Męki Pańskiej – godz. 18⁰⁰

- adoracja Bożego Grobu do godz. 22⁰⁰

Fra Bartolomeo:
Opłakiwanie Chrystusa (1516)



*Pragnę umierać wraz z Tobą i w Tobie,
We wspólnej boleści, w smutku i żałobie;
Wcześniej się w Twoje rany,
Jezu mój kochany!*

(Pieśń z XVII w.)

16 KWIETNIA – WIELKA SOBOTA:

- godz. 8⁰⁰ – Ciemna Jutrznia

- święcenie pokarmów od godz. 11⁰⁰ do 15⁰⁰ co pół godziny.

- Adoracja przy Bożym Grobie do 19⁴⁵

WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC

- godz. 20⁰⁰

- prosimy o przyniesienie świec

Perugino:
Zmartwychwstanie (ok. 1496-98)



*O Chryste nasz Panie!
Przez Twe zmartwychwstanie,
daj nam z grzechów powstać,
łaski Twojej dostać.
A po tym kłopotcie –
Daj w wiecznym żywocie
widzieć Ojca swego –
Boga Wszechmocnego.*

(Pieśń z XVI w.)

17 KWIETNIA – NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

- Msze św. wg porządku niedzielnego

- o godz. 17⁰⁰ – nieszpory świąteczne

Giovanni Battista Gaulli:
Trzy Marie u Grobu (ok. 1684)



18 KWIETNIA – PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

- Msze św. wg porządku niedzielnego z wyjątkiem Mszy św.
o godz. 14³⁰ i 16⁰⁰ oraz nieszpórów

Okazja do spowiedzi świętej w Wielkim Tygodniu:

• w poniedziałek, wtorek i środę
- pół godziny przed każdą Mszą św.

• Wielki Czwartek:

- od 8⁰⁰ do 9⁰⁰ i od 15³⁰ do 17³⁰
- oraz od 20⁰⁰ do 22⁰⁰

• Wielki Piątek:

- od 8⁰⁰ do 10⁰⁰ i od 14³⁰ do 17³⁰
- oraz od 19³⁰ do 22⁰⁰

• Wielka Sobota - od 8⁰⁰ do 15⁰⁰

W czasie trwania Ceremonii Triduum Paschalnego kapłani nie będą spowiadać.



Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ W marcu w naszym kościele pojawił się pierwszy sektor długo oczekiwanych nowych ławek, które też musiały „przeczekać” pandemię.



■ **13 marca** – pierwsza niedziela parafialnych wielkopostnych rekolekcji. Nauki głosił ks. dr hab. Janusz Wilk, biblista i autor serii wydawniczej „Biblia impulsy”, rekolekcjonista z Archidiecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Kokoszycach. Po Mszach św. była okazja nabyć ciekawe publikacje biblijne, które ukazały się we wspomnianej serii „Biblia impulsy”. Podczas Mszy św. o godz. 11 ks. Rekolekcjonista skierował słowo do dzieci, których jest zawsze o tej godzinie więcej. Jego nieoczekiwanym „pomocnikiem” była marionetka – żyrafa Wielokropek, która wzbudziła uśmiech i zainteresowanie. Po Mszy św. dzieci miały okazję Wielokropka „poznać” bliżej.



■ **14-18 marca** – trwało 40-godzinne nabożeństwo w intencji pokoju w Ukrainie i za naszą ojczyznę, którego inicjatorami byli parafianie. Adorowanie Najświętszego Sakramentu kończyła modlitwa różańcowa prowadzona przez wspólnoty parafialne przed wieczorną Mszą św. Tę całodniową adorację i modlitwę różańcową w naszej wspólnocie parafialnej kontynuujemy do końca Wielkiego Postu.

■ **20 marca** – druga niedziela parafialnych rekolekcji wielkopostnych, które tym razem poprowadził ks. Piotr Machoń, do niedawna proboszcz w Parafii Dobrego Pasterza w Chorzwie Batorym.

■ **25 marca** – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego była wyjątkowa. Tradycyjne tego dnia modlitwy o ochronę życia poczętego połączone z możliwością przystąpienia do Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego wzbogacone były dodatkowo o jeszcze jedną ważną intencję o pokój w Ukrainie i nawrócenie Rosji. W tej intencji uczestniczyliśmy w wieczornej Mszy św. poprzedzonej o godz. 17 nabożeństwem, w czasie którego odczytano Akt Poświęcenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.



■ **27 marca** – w trzecią niedzielę rekolekcyjną naszym przewodnikiem duchowym był ks. dr hab. Jacek Kempa, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego (obszerne fragmenty nauki rekolekcyjnej na str. 8-9).

■ **3 kwietnia** – zakończyliśmy parafialne rekolekcje. Ostatnim wielkopostnym kaznodzieją był o. Tomasz Golonka, dominikanin, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Katowicach.

■ **4-6 kwietnia** – w naszym kościele rekolekcje wielkopostne przeżywali podopieczni Sióstr Misjonarek Miłości, a w środę 6 kwietnia swój dzień skupienia pracownicy Ratownictwa Medycznego.

opr. kalendarium WNiBU

Zdjęcia: Patrycja Richter, Janek Gajda, Beata Urban

■ **25 marca** – piątkową drogę krzyżową o godz. 17.15 poprowadziła grupa dorosłych parafian, podobnie jak tydzień wcześniej wspólnota ministrancka.



Zdjęcia: Janek Gajda

➤ ➤ ➤ UWAGA – ZAPASZAMY! ➤ ➤ ➤

Po dwóch latach zamknięcia z powodu pandemii otwiera się na powrót nasz sklepik charytatywny „Św. Albert”, który mieści się przy ul. Sikorskiego 24.

Ze sklepiu mogą korzystać wszystkie osoby potrzebujące i te, które chciałyby przekazać czyste, niezniszczone, dobre i działające rzeczy mogące jeszcze służyć innym. Niewielkie, a często zupełnie symboliczne ceny pozwolą znacznie zaoszczędzić na wydatkach.

Sklepik charytatywny „Św. Brat Albert”

ul. Sikorskiego 24, wejście od pomnika



Godziny otwarcia: • wtorek 16⁰⁰ - 18⁰⁰
• środa 10⁰⁰ - 12⁰⁰
• czwartek 16⁰⁰ - 18⁰⁰

■ Tego samego dnia o godz. 19 w wyjątkowej drodze krzyżowej w parafialnym ogrodzie uczestniczyła młodzież, również ta przygotowująca się do bierzmowania, ministranci, wspólnota Ruchu Czystych Serc.



Zdjęcia: Janek Gajda

Możemy tam znaleźć zarówno odzież, jak i inne tekstylia: pościel, ręczniki oraz zabawki, artykuły dla dzieci, sprzęty gospodarstwa domowego i inne (najlepiej przyjść i zobaczyć).

Prosimy również zachęcić do odwiedzenia naszego sklepiu swoich sąsiadów z Ukrainy, którzy już są lub będą w niedługim czasie w potrzebie, by niedrogo, a czasem i bezpłatnie mogli zaspokoić swoje potrzeby.

Osoby chcące przekazać rzeczy bardzo prosimy, by czyniły to w godzinach otwarcia sklepiu i nie pozostawiały niczego przed wejściem, gdy sklepik jest zamknięty.

Moja smutna refleksja

Wydawało nam się, że to niemożliwe, że wojny w Europie to przeszłość, a jednak uważni obserwatorzy takie niebezpieczeństwo widzieli, bo przecież zaledwie 8 lat temu siłą został przejęty przez Rosjan Krym. Przecież to wszystko dzieje się obok naszych granic... Dlaczego to nas nie ostrzegło? Przypominają się liczne przepowiednie i objawienia, w których była mowa o Rosji.

Otwarliśmy się teraz na uciekinierów z rujnowanej wojną Ukrainy, sami siebie podziwiamy za wielkie i te bardzo drobne gesty solidarności. Oby nam wystarczyło cierpliwości i siły, dobrej woli i dobrej energii, wymodlonej Bożej pomocy do tego naszego ludzkiego pomagania, empatii, zrozumienia dla tych, których los nie oszczędza. Tłoczą się w głowie złowrogie myśli i obawy.

Należę do pokolenia, które rosło wraz z powojenną Polską, pamiętam powojenne lęki, ale i entuzjazm odbudowy kraju, powroty znajomych i krewnych „od Andersa” i listy od pozostających za granicami stęsknionych, ale także często słusznie nieufnych rodaków. Pamiętam codzienną audycję radiową, w której przypomniano o pozostałych po wojnie niewybuchach (wówczas mówiło się o niewypałach) i ofiarach ich eksplozji... Pamiętam, że w mojej powojennej klasie było bardzo wiele prawdziwych półsierot, bo ich ojcowie nie wrócili z wojny, pamiętam siermiężną modę, szarą ulicę, kolejki po żywność...

Piątkowe popołudnie 25 marca zgromadziło wiernych w kościołach na całym świecie. I w naszej parafii wiele osób przybyło, by o godz. 17 modlić się w łączności z całym Kościołem Powszechnym i papieżem Franciszkiem, który dokonał Aktu Poświęcenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.



Tekst papieskiej modlitwy zapewne zaskoczył niejednego z nas. W różnych komentarzach padają pytania czy spodziewaliśmy się takich słów? Czy nie oczekiwaliśmy jakiejś ułdzonej formuły, która zatrzymałaby się na serdecznej prośbie o pokój, o nawrócenie Rosji, o zawrócenie jej ze ścieżki wojny? Tymczasem papież kolejny raz nas... zaskoczył? zadziwił? Oczywiście padło wołanie z głębi serca o matczyną pomoc, o wstawiennictwo u Syna – Księcia Pokoju. Ale ten akt

Jeszcze w latach sześćdziesiątych w szkołach, przedszkolach i na koloniach korzystaliśmy z amerykańskich darów żywnościowych z UNRR-y.

Pamiętam, że moja Mama miała prawie identyczne wspomnienia ze swojego dzieciństwa po pierwszej wojnie światowej, w których dodatkowo pojawiała się pamięć o dojmującym głodzie i darach z Ameryki.

Moje dzieci w latach osiemdziesiątych też stały w sklepowych kolejkach po kostkę masła, żółty ser, cukier na kartki, a przy kościołach rozdzielano żywność z Niemiec i USA.

Wszystko znowu wraca, tym razem do uciekinierów i walczących w rujnowanej Ukrainie, a pośrednio i do nas.

Boże, dokąd zmierza ten nasz świat, w którym wciąż dobro i zło się kotłuje, zwalcza – a miałam się tu przecież spokojnie zestarzeć! Moje pokolenie było przekonane, że już nigdy więcej... przynajmniej u nas.

Kolejny raz okazuje się, że w obliczu dużych wojen i tych małych wewnętrznych wojenek, kłamstw, oszustw, zbrojeń, traci sens przysłowie, że: *Historia jest nauczycielką życia!*, bo za każdym razem pogrąża ludzi – **niepamięć**.

Bóg, Matka Boża, modlitwa, zawierzenia – chyba nie możemy tylko na tym poprzestawać, a przecież to takie proste: wystarczy, by wszyscy ufając Panu Bogu i sobie nawzajem przestrzegali dekalogu – oto zwyczajne, ale wiemy jak bardzo trudne marzenie, bo za węglem zawsze czai się on – Zły. Mimo wszystko dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej jest mi, nam potrzebna nadzieja. wn

poświęcenia, tę papieską modlitwę, można i trzeba odczytać również jako dramatyczne wezwanie do rachunku sumienia. Diagnoza papieża jest bolesna:

(...) zgubiliśmy drogę do pokoju. Zapomnieliśmy o nauce płynącej z tragedii minionego wieku, o poświęceniu milionów poległych podczas wojen światowych. Zlekceważyliśmy zobowiązania podjęte jako Wspólnota Narodów i wciąż zdradzamy marzenia narodów o pokoju oraz nadzieje ludzi młodych. Staliśmy się chorzy z chciwości, zamknęliśmy się w nacjonalistycznych interesach, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy. Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemi ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca, który pragnie, abyśmy byli braćmi i siostrami. Staliśmy się obojętni na wszystkich i wszystko z wyjątkiem nas samych. (...) Zgubiliśmy człowieczeństwo, zmarnowaliśmy pokój. Staliśmy się zdolni do wszelkiej przemocy i wszelkiego zniszczenia.

Czy ktoś miał odwagę powiedzieć w sumieniu: mnie to nie dotyczy, to nie moje sprawy, to wielcy tego świata... Nie padały nazwiska, nie było wskazywania winnych, bo zło – w każdej postaci – dotyka nas wszystkich i rodzi się w sercach nas wszystkich.

Kłęcząc przed Najświętszym Sakramentem jednoczyliśmy się z wołaniem Papieża:

*A teraz ze wstydem mówimy: przebacz nam, Panie!
Przyjmij więc, o Matko, to nasze błaganie.*

(BU)

Przemyślimy to jeszcze raz

Podobnie jak w latach biegłych będziemy na łamach Pielgrzyma wracać do kolejnych nauk rekolekcyjnych, by lepiej je zapamiętać, wyciągnąć wnioski, odnieść do siebie i swojego życia. Świadomie nie jest tu zachowana chronologia wielkopostnych konferencji. Rozpoczynamy od słowa **ks. dr. hab. Jacka Kempy, dziekana Wydziału Teologicznego i profesora Uniwersytetu Śląskiego**, które wygłosił w IV Niedzielę Wielkiego Postu, a w trzecią niedzielę rekolekcyjną, kierującego naszą uwagę ku tajemnicom paschalnym, w których przeżywanie właśnie wchodzimy.

BYĆ W DOMU OJCA

Podstawą rekolekcyjnego rozważania była doskonale, niemal na pamięć znana nam przypowieść o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu, która – jak powiedział ks. Kempa – wyźłobiła naszą świadomość, religijność, życie wiary, nasz obraz Boga. Rozumiemy dobrze znaczenie tej przypowieści i z łatwością podkładamy pod występujące w niej osoby odpowiednie podmioty. Ale Rekolekcionista zwrócił uwagę, że często – skupiając się na synu marnotrawnym – gubimy ważny kontekst tej historii, coś, co jest głębiej, w środku – dom ojca. Bezpieczny, dobry dom kochającego, czułego, hojnego dla swoich dzieci ojca. Podpowiedzi, czym jest ten dobry dom ojca, znaleźć możemy w różnych tekstach Pisma Świętego. Tamtego rekolekcyjnego dnia Liturgia Słowa przywoływała fragment z Księgi Jozuego (Joz 5, 9a. 10-12) oraz z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (2 Kor 5, 17-21).

Historia z Księgi Jozuego wspomina moment, gdy naród wybrany dotarł do ziemi obiecanej. Przez czterdzieści lat wędrówki przez pustynię był karmiony manną, a teraz, kiedy dotarł do celu, obchodzi Paschę i jak pisze autor Księgi: *manna ustała następnego dnia, gdy zaczęli jeść plon tej ziemi*. Czyli dotarli do domu, są już w domu. Jest to zdaniem ks. Kempy piękny obraz, starotestamentowa metafora domu ojca, o którym opowiada ewangeliczna przypowieść. Jest to również metafora tego ostatecznego domu – wieczności z Bogiem.

Ks. Profesor wskazał, że ten Dom Ojca w wymiarze wieczności spotyka się z Domem Ojca tu i teraz – przez Pana Jezusa jesteśmy już dziećmi Bożymi, dostaliśmy już dostęp do tego, co św. Paweł we wspomnianym liście do Koryntian nazwał *nowym stworzeniem*. Tak więc już teraz jesteśmy w Domu Ojca.

Święty Paweł głosi tę prawdę z wielką mocą. Odkrył Chrystusa jako Zbawiciela, jako Pana Zmartwychwstałego. Przeżywa głęboko swoją przynależność do Chrystusa i tym osobistym doświadczeniem cały czas się dzieli, jest wielkim orędownikiem sprawy Chrystusowej, misjonarzem. Mówi między innymi: *Jeśli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe*.

Z tych słów Pawłowych ks. Rekolekcionista wydobył drugi komentarz do tego, co to znaczy być w Domu Ojca. Być w Domu Ojca, to być w więzi z Ojcem przez Jezusa, to stać się nowym stworzeniem. A to oznacza, że Bóg Wszechmogący, który wszystko powołał do istnienia, teraz stwarza na nowo – odnawia to, co zostało zniszczone przez grzech, także odnawia nasze człowieczeństwo naznaczone tragedią przemijania, tragedią ograniczoności.

Następnie ks. Kempa zaproponował refleksję nad relacją obu synów do domu ich ojca. Sytuacja młodszego syna wydaje się być zrozumiała – odchodzi, po czym decyduje się na powrót odkrywając, że życie poza domem jest bez sensu,

rozsypuje się. Ojciec, który cały czas na niego czekał, przyjmuje go z powrotem. Rekolekcionista przypomniał kontekst tej przypowieści wygłaszanej przez Pana Jezusa wobec tych, którzy się oburzali, że za Nim idą celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Pan Jezus zatem przybliży prawdę o tym, że oni są szczególnie cenni. Kiedy się nawrócą i przyjdą, będą jak ów syn marnotrawny dla ojca. Będą sobie także cenić ten dar pojednania z Bogiem.

Historia młodszego syna to historia, którą przeżywamy w naszym życiu – doświadczamy wielokrotnie pokusy odejścia, życia na własny rachunek. To mogą być nasze małe nawrócenia, ale czasami zdarzają się dramatyczne historie. Takie wyjątkowe momenty nawrócenia zaznaczają się niezwykle mocno w naszej świadomości i w pamięci, pozwalają na przeżycie bliskości Boga, Bożego przebaczenia, wzbudzają w nas wielką wdzięczność. To mogą być również przełomowe spoowiedzi. Tym doświadczeniom przełomu, nawróceniu musi zawsze towarzyszyć świadomość wartości domu ojca. Inaczej nie ma mowy o nawróceniu, bo po co wracać do Boga, do wiary, jeżeli się nie wie, nie rozumie, jaka w nich jest wartość.



Wątek starszego syna rozpoczął ks. Rekolekcjonista od osobistej uwagi, że jest to postać, która z wiekiem coraz bardziej zastanawia, stawia pytania, jest wyzwaniem. Jest to syn, który jest w domu ojca, ale przy tym jest zgorzkniały, małoduszny, nie potrafi zrozumieć hojności przebaczonego ojca. A nawet ma pretensje, że ojciec nigdy nie okazał jemu hojnego serca. Ma pretensje, bo zawsze starał się żyć dobrze i sprawiedliwie, ale nigdy nie odczuł radości przebywania w domu ojca. Może nawet przeżywa jakieś wewnętrzne rozterki i zazdrość wobec brata, który opuścił dom i „używa życia”. Ojciec z czułością tłumaczy mu: *dziecko, zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje do ciebie należy*. Czyli on siedział u źródła, ale do niego nie sięgał i umierał z pragnienia. Bał się? Nie miał zaufania do ojca? Nie wiemy. Tu pojawiła się zachęta, by zastanowić się nad sobą, czy i my nie jesteśmy w części tym starszym synem, który jest pełen pretensji do ojca i do brata (którego nawet bratem nie chce nazwać). Czy będąc w sytuacji starszego syna, kiedy postrzegamy siebie jako trwających przy Bogu, potrafimy przeżywać do głębi radość ze swego bycia w domu ojca? A może nam to powszednie i wtedy zaczynamy dostrzegać to wszystko, co nas uwiera, nie pasuje: wymagania, przykazania, zasady, zmęczenie życiem, pewną rutyną życiową i jest nam coraz trudniej dostrzec wartość przebywania w domu ojca? Ważne, byśmy potrafili te „pretensje” zidentyfikować i porzucić, wyrwać się z tej postawy. Żebyśmy dostrzegli wartość tego, co ojciec zawarł we wspomnianych już pięknych słowach skierowanych do starszego syna: *Moje dziecko,*

ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. Wszystko moje do ciebie należy!

Ostatnią część nauki rekolekcyjnej ks. Kempa poświęcił refleksji nad źródłem prawdy, z którego możemy czerpać radość, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Rozpoczął od propozycji małego rachunku sumienia, czy nasze chrześcijaństwo, czyli nasze bycie dzieckiem Bożym, nie bywa trochę chrześcijaństwem ze zwieszoną głową, niedostrzeganiem w nim wartości.

Tu Rekolekcjonista zwrócił uwagę, że w przeżywaniu Wielkiego Postu, w podejmowanym wysiłku nawrócenia koncentrujemy się na sobie samych, naszych grzechach, niewierności, potrzebie nawrócenia – jednym słowem: ja i ja, i ja. A tymczasem ważne jest to, żeby odwrócić to jednostronne spojrzenie i skierować je na cel: dlaczego to wszystko robię? Ważne jest, by pamiętać, że w Wielkim Poście przygotowujemy się do lepszego przeżycia i doświadczenia tego, co jest darem Ojca, a jest nim to, co wydarzyło się w Wielki Piątek i w poranek wielkanocny, czyli zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, nad wszystkim, co nas przyciska w tym życiu do ziemi, również nad naszą słabością fizyczną, której ostateczną miarą jest śmierć doczesna. Pan Jezus wziął krzyż na swoje ramiona, a więc towarzyszy nam w życiu, w naszych krzyżach, jest z nami naprawdę, do końca. Bóg, Chrystus jest z nami w naszym doświadczeniu cierpienia, przewyższa granice dla nas nieosiągalne, granice śmierci, a także winy, grzechu.

Chrystus jest zwycięzcą grzechu i śmierci i my już teraz będąc z nim zjednoczeni, będąc *nowym stworzeniem* – jak mówi św. Paweł – mieszkając w Domu Ojca, mamy udział w tym zwycięstwie – już teraz! Mamy ten udział przez wiarę, w „trybie nadziei”, jak to określił ks. Profesor, ale nadziei żywej i prawdziwej. I to jest fundament, a w jego centrum jest właśnie to – Misterium Paschalne, przejście przez krzyż do zmartwychwstania i nasze zanurzenie się w tej tajemnicy przez chrzest oraz życie w Łasce, czyli życie w więzi z Chrystusem.

Odwołując się do Eucharystii, Rekolekcjonista podkreślił, że Msza św. nie jest tylko celebrowaniem męki i śmierci Jezusa Chrystusa, ale zawsze równocześnie zmartwychwstania, czyli całego Misterium Paschalnego. Tak więc nie zatrzymujemy się na ofierze Jezusa Chrystusa rozumianej jako śmierć, ale świętujemy zawsze obecność Jezusa Chrystusa Paschalnego, to znaczy tego, który wydał swoje życie za nas i przychodzi do nas jako Pan Zmartwychwstały.

Zatem Msza św. – padło na zakończenie – jest szczególnym miejscem. Tu jesteśmy właśnie w Domu Ojca, tu mamy okazję sobie uświadomić i odświeżyć ten dar w sobie, by poczucie wolnych dzieci Bożych promieniowało na naszą codzienność, na nasze wszystkie zadania, także na lęki i obawy, które żyjemy w tych trudnych czasach.

oprac. WNiBU

na podstawie homilii podczas transmitowanych Mszy św.



Pojednanie – rzeźba Margaret Adams Parker, dziedziniec Center for Reconciliation (Centrum Pojednania), Duke Divinity School w Durham w Północnej Karolinie



45 lat służby przy Ołtarzu Pana



Ale ten czas szybko leci – jakże często używamy tego sformułowania. Tak samo pomyślałem, uświadamiając sobie, że niedawno, bo w lutym, minęło 45 lat mojej służby przy Ołtarzu Pana. A przecież niedawno było dopiero 40 lat... Obecna rocznica była okazją do szczególnego podziękowania Bogu podczas Mszy św., którą w niedzielę 27 lutego br. o godzinie 8 sprawowałem w mojej intencji

ks. proboszcz Zbigniew Kocoń wraz z ks. kanonikiem Bernardem Joško. Chciałbym jeszcze raz wyrazić podziękowanie obu księżom za tę Eucharystię. Obecność ks. Bernarda była dla mnie ogromną radością i zaskoczeniem, zważywszy na Jego wiek i stan zdrowia. Jestem Mu za to poświęcenie szczególnie wdzięczny. To właśnie dzięki księdzu Bernardowi zostałem ministrantem, jeszcze zanim przystąpiłem do I Komunii św.

Dziękuję za życzenia, miłe słowa oraz za wspólną modlitwę, zwłaszcza osobom, które specjalnie przybyły na tę Mszę św., by wspólnie ze mną dziękować za 45 lat Służby Ołtarza.

Uświadamiając sobie upływ czasu wiem, że wykrusza się grupa osób pamiętających mnie od początku, jeszcze ze starego kościoła, natomiast dla młodszych Parafian jestem po prostu od zawsze. 45 lat to kawał czasu, to różne etapy życia, najkrócej ujmując: szkoła, wojsko, praca zawodowa. Myślę, że jest to okazja, aby podzielić się z Czytelnikami chociaż krótkimi wspomnieniami z tych trzech etapów, nieodłącznie związanych z parafią i służbą przy ołtarzu. Dziś widok dorosłej osoby w służbie liturgicznej nikogo nie dziwi, bo Kościół ewoluje. Kiedy stawiałem swe pierwsze ministranckie kroki chłopcy najczęściej kończyli swą służbę z końcem szkoły podstawowej. Gdyby tak było dalej, nie czytałbyś, Drogi Czytelniku, teraz tego tekstu.

Szkoła. Będąc w drugiej klasie szkoły podstawowej (chodziłem do nieistniejącej już „czternastki”, która mieściła się na przeciwko naszego kościoła) zapragnąłem dołączyć do grona chłopców posługujących przy ołtarzu. Był luty 1977 r., gdy poszedłem przed Mszą do zakrystii i powiedziałem, że chciałbym być ministrantem. Od razu kazano mi się ubrać w strój i wyjść z pozostałymi ministrantami do ołtarza i moim zadaniem było obserwować, co robili i naśladować ich gesty. Od razu zostałem też wpisany w grafik służb. Grafik był tak układany, że w tygodniu obowiązywała służba na dwóch Mszach – porannej i wieczornej. Ta poranna wtedy była jeszcze o godzinie 6.00, dopiero w późniejszych latach przesunięto ją na 6.30. Co na to śpiochy? Można więc rzec, że od razu zostałem rzucony na przysłowiową głęboką wodę

i to dosłownie, bo niedługo później była sytuacja, że nie przyszedł jeden ministrant, więc z tym, który był musiałem już służyć, a nie tylko obserwować. Pamiętam, że kiedy po ofiarowaniu nastąpiło lavabo (obmycie rąk) miałem podać księdzu rozłożony ręczniczek do wytarcia palców, ale nie wiedziałem, że jest poskładany w harmonijkę i sprawnym ruchem należy rozłożyć go w wachlarzyk. No i po Mszy od razu odbyła się nauka podawania ręczniczka podczas lavabo.

Obecnie ministranci przechodzą okres kandydacki w etapach. Na początek na Mszach z ławek obserwują zachowanie posługujących ministrantów. Dopiero po tym etapie mogą wyjść z innymi ministrantami do ołtarza. Ale to temat na oddzielny artykuł.

Niedługo później, bo już w październiku 1977 roku, nieżyjący już opiekun ministrantów, ks. Ludwik Lasota, skierował mnie na kurs dla kantorów przy sąsiedniej parafii mariackiej. Z racji wieku, a więc i wzrostu, kiedy stawałem przy ambonie, żeby zaśpiewać psalm, nie było mnie zza niej widać. Nieraz starsi parafianie, wspominali, że zapamiętali mnie jako tego którego nie było widać, ale było słychać [trzeba dodać, że mały Witek pięknie śpiewał – red.], a później już wspominali okres, gdy przechodziłem mutację.



1982 r.

Pierwsze lata służby przebiegały jeszcze w starym kościele, bowiem obecna świątynia została wybudowana, gdy już byłem w szkole średniej. Wspomniany stary kościół mieścił się w miejscu obecnego domu parafialnego, a prezbiterium było mniej więcej tu gdzie nasza obecna kaplica. Budowa Osiedla Paderewskiego spowodowała konieczność powiększenia kościoła. Ówczesny proboszcz, ks. Bernard Joško, otrzymał to zadanie. U schyłku lat siedemdziesiątych minionego wieku, władze bardzo często odmawiały zgody na budowę kolejnych kościołów. Łatwiej było uzyskać zgodę na rozbudowę i tak się stało. Okres przełomu szkoły podstawowej i średniej będzie mi się kojarzył z pomocą przy budowie kościoła.

Wspominałem już, że ministranci wraz z ukończeniem szkoły podstawowej rezygnowali z dalszej służby. Wraz z dwoma innymi kolegami zrobiliśmy mały przełom i jako uczniowie szkoły średniej służyliśmy w trójkę nadal. Z racji większej ilości obowiązków niedzielna Msza św. o godzinie 8 została zarezerwowana dla nas, starszych ministrantów. W moim przypadku zostało tak do dziś.



maj
1977 r.

Wojsko. Po ukończeniu szkoły średniej nadszedł czas innej służby – wojskowej. Wówczas zastanawiałem się czy po jej zakończeniu będzie dla mnie jeszcze miejsce przy ołtarzu. Pa-



trzyłem na to całkiem realnie, bo dwa lata to jednak kawał czasu. Ponieważ często miałem możliwość korzystania z przepustek w niedziele, mój Tata podjeżdżał po mnie pod jednostkę i jechaliśmy prosto do kościoła, oczywiście na 8.00. Siostra Gertruda, wieloletnia zakrystianka, dawała mi jak najdłuższą albę, aby w miarę dokładnie zakrywała mundur i wojskowe buty. Młodszym, nieorientowanym Czytelnikom wyjaśnię, że wówczas żołnierz przebywający na przepustce miał obowiązek chodzić w mundurze. Z kolei w mundurze nie powinien był wchodzić do kościoła. Na szczęście nie miałem z tego tytułu żadnych nieprzyjemności ze

strony dowódców i wierzę, że „stoi za tym” nasza Patronka – Maryja Wniebowzięta. Dopiero pod koniec mojej służby, po roku 1989, wszystko to się zaczęło zmieniać.

Praca zawodowa. Wspomniane obawy „o miejsce przy ołtarzu” nie potwierdziły się i po wojsku mogłem kontynuować służbę liturgiczną. Pogodzenie pracy zawodowej ze służbą nie stanowiło problemu, nawet gdy przez pewien czas pracowałem na zmiany. Gdy czasem musiałem w niedzielę pójść do pracy od rana, w kościele byłem o innej porze.

Przez wiele lat swoją pracę zawodową łączyłem z zainteresowaniami wszystkim tym, co jeździ i ma związek z prądem elektrycznym, dzięki czemu można było 2-3 razy w tygodniu zobaczyć mnie za pulpitem tramwaju. Wspominam o tym, ponieważ miałem nieraz okazję wieść naszych parafian, którzy widzieli mnie w okolicznościach innych niż zwykle. Szczególnie utkwiła mi w pamięci sytuacja, gdy pewna pani – nieznana mi parafianka – wysiadając na końcowym przystanku podeszła i dziękując mi za bezpieczną jazdę dodała, że jedzie załatwić jakąś ważną sprawę, a skoro to ja ją wiozę, wierzy, że finał sprawy będzie pozytywny. Jak się później okazało tak faktycznie się stało.

Miałem również okazję wieść naszych ministrantów i Dzieci Maryi oraz ich rodziców specjalnie wynajętym tramwajem

kwiecień 2012 r.



na wycieczkę do zamku w Będzinie. Relacja z wycieczki była także w Pielgrzymie, w majowym numerze z 2012 roku. Kilku ministrantów z tamtej grupy jest w naszej wspólnotie nadal.

Niezwykle ważny dla mnie moment miał miejsce w lutym 2009 roku i jeśli dobrze pamiętam, była to środa popielcowa. Po Mszy świętej, ówczesny proboszcz, ksiądz Grzegorz Kusze poprosił o chwilę rozmowy, podczas której zaproponował mi, abym został Nadzwyczajnym Szafarzem Komunii Świętej. Po kursie przygotowawczym stałem się jednym z ponad sześciuset szafarzy w naszej archidiecezji. Obecnie liczba ta jest znacznie większa. Dla naszej parafii był to przełom, ponieważ od tego momentu Nadzwyczajni Szafarze regularnie pomagają w rozdzielaniu Komunii św. podczas Mszy. Najważniejsza jednak jest nasza posługa u chorych i osłabionych wiekiem parafian, do których zanosimy Ciało Chrystusa.

Pomimo że od 13 lat posługa Nadzwyczajnych Szafarzy jest widoczna w kościele, chodzimy z Komunią niestety do niezbyt licznej grupy osób w porównaniu z innymi parafiami o podobnej liczbie wiernych. Doskonale wiemy, że osób chorych, które dawniej regularnie chodziły do kościoła, a obecnie nie opuszczają domów jest więcej. Również nie ma przeszkód, aby pójść do kogoś jednorazowo, np. z powodu chwilowej niedyspozycji zdrowotnej. Widać tu, że ważną rolę mają do spełnienia osoby bliskie, czasem sąsiedzi, opiekunowie.

Z posługą Szafarza wiązą się również wydarzenia osobiste. Gdy mój Tata zachorował zaproponowałem Mu przyniesienie Komunii. Następnego dnia Tata zmarł. Mimo upływu lat, na samą myśl, że dostałem tej ogromnej łaski, by móc swemu Ojcu dać ostatnią Komunię św., przechodzą mnie ciarki. Również w okresie pandemii, gdy moja Mama była przez dłuższy czas osłabiona po zakażeniu koronawirusem i chorobie, uczestniczyła w transmitowanych Mszach św., a ich dopełnieniem było przyjęcie Pana Jezusa, którego Jej przynosiłem.



45 lat służby przy Ołtarzu Pana to niemało – zwrócił na to uwagę podczas wspomnianej na wstępie Mszy św. nasz ksiądz Proboszcz. Dodał, że ma nadzieję na kolejną, okrągłą rocznicę, co oznacza, że nie wysyła mnie jeszcze na „emeryturę”, za co bardzo dziękuję. Mogę jedynie powiedzieć: jeśli tylko Pan Bóg na to pozwoli. Chciałbym zakończyć słowami, które mi przyświecają: Nie ma sensu służyć Bogu, jeśli nie służy się człowiekowi.

Witold Michnol

Dziękując za piękne wspomnienie życzymy Panu Witkowi wielu lat i radości z posługi przy Ołtarzu Pańskim. Redakcja

Uczta Baltazara z Księgi Daniela obrazem współczesnego świata?

Tytuł obecnego artykułu może dziwi, zastanawia, a może intryguje... Jakie bowiem podobieństwa istnieją między obrazem uczty Baltazara przedstawionym w Księdze Daniela, a światem, w którym przyszło nam żyć? Jeśli czytać ten tekst dosłownie, nie istnieją oczywiście żadne zbieżności. Gdy natomiast spojrzymy nań bardziej metaforycznie, a szczególną uwagę zwrócimy na pozornie nieistotne detale, dostrzeżemy tych powiązań całkiem sporo. Spróbujmy zatem:

Król Baltazar urządził dla swych możnowładców w liczbie tysiąca wielką ucztę i pił wino wobec tysiąca [osób]. Gdy zasmakował w winie, rozkazał Baltazar przynieść srebrne i złote naczynia, które jego ojciec, Nabuchodonozor, zabrał ze świątyni w Jerozolimie, aby mogli z nich pić król oraz jego możnowładcy, jego żony i nałożnice. Przyniesiono więc złote i srebrne naczynia zabrane ze świątyni w Jerozolimie; pili z nich król, jego możnowładcy, jego żony i jego nałożnice. Pijąc wino wychwalali bożków złotych i srebrnych, miedzianych i żelaznych, drewnianych i kamiennych.

W tej chwili ukazały się palce ręki ludzkiej i pisały za świecznikiem na wapnie ściany królewskiego pałacu. Król zaś widział piszącą rękę. (...)

Wtedy przyprowadzono Daniela przed króla. (...) odezwał się Daniel i rzekł wobec króla:

A oto nakreślone pismo: mene, mene, tekel ufarsin. Takie zaś jest znaczenie wyrazów: Mene – Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres. Tekel – zważono cię na wadze i okazałeś się zbyt lekki. Peres – twoje królestwo uległo podziałowi; oddano je Medom i Persom». (Dn 5, 1-5; 13, 17, 25-28)

Po pierwsze: sytuacja ta jest nazwana ucztą. Aramejski tekst stosuje jednak tutaj słowo LEHEM oznaczające po prostu chleb. Zobaczmy, co się dzieje – zwyczajny posiłek urasta w do rangi wystawnego, pełnego przepychu przyjęcia. Czy i my dziś nie żyjemy tak, aby wszystkiemu co robimy dodać wyjątkowości i oryginalności?

Po drugie: Księga Daniela wyraźnie mówi nam, że król Baltazar ucztował razem z gośćmi. Nas to nie dziwi, bo wyrosliśmy w kulturze ceniącej wspólne posiłki, poczynając od tych rodzinnych. Trzeba jednak wyjaśnić, że w owych biblijnych czasach władcy nie mieli w zwyczaju jadać ze swymi gośćmi. Posiłek spożywali w specjalnie przygotowanym osobnym pomieszczeniu oddzielnym od gości zasłoną, dzięki której



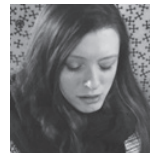
Uczta Baltazara – obraz Rembrandta z ok. 1635 roku
(National Gallery w Londynie)

mogli ich swobodnie obserwować. Baltazar ucztuje na ich oczach, przekracza więc zwyczajową granicę. Czy i to nie brzmi znajomo? Dzisiejszy świat także dąży do niemal maksymalnego upublicznienia życia i zwracania na siebie możliwie największej uwagi. Media i portale społecznościowe to niezaprzeczalny dowód tej właśnie tendencji.

Po trzecie: chyba najtrudniejsza zbieżność. Kiedy uczujący, jak mówi Księga Daniela, zakosztowali wina, poczęli dla swojej przyjemności używać świętych przedmiotów nie tylko w sposób lekceważący (delikatnie mówiąc), ale wręcz je bezczeszcząc. Dzisiejszy świat także szuka spełnienia w przyjemnościach doczesnych, często zatracając się w nich (kult ciała, pieniądza, moda itp.). Od Boga i należytej Mu czci zdaje się być coraz dalej.

Najciekawszą i najbardziej tajemniczą w całym tym obrazie jest oczywiście pojawiająca się ręka Boga. Dlaczego? Dla mnie to pokrzepiający choć i przerażający symbol, bo choć świat się od Boga odsuwa – Bóg nieustannie jest! W słowach *MENE, TEKEL, UFARSIN* – *policzono, zważono, rozdzielono*, pojawiających się na ścianie widzę pewną zachętę. Zróbmy to zatem i my: policzmy i zważmy, co ważniejsze. Oddzielmy i odrzućmy to wszystko, co tu na ziemi oddala nas od Boga. Może szczególnie warto to uczynić w kończącym się okresie Wielkiego Postu, aby z czystym sercem radować się porankiem Zmartwychwstania?

Katarzyna Sosnecka



Prasa dostępna w naszym kościele
(na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii). Zachęcamy do czytania.

GOŚĆ NIEDZIELNY **pielgrzym**

mały gość **LOSSERVATORE ROMANO**

Miłujcie się!

Apostolstwo **CHORYCH**

misyjne **drogi**

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na kwiecień

Za pracowników służby zdrowia

Módlmy się, aby zaangażowanie pracowników służby zdrowia w opiekę nad osobami chorymi i starszymi, szczególnie w krajach najuboższych, było wspierane przez rządy i lokalne wspólnoty.

na maj

O wiarę dla młodych

Módlmy się, aby ludzie młodzi, powołani do pełni życia, odkryli w Maryi wzór słuchania, głębię rozeznawania, odwagę wiary oraz poświęcenie się służbie.

Z BOGIEM W JESIEŃ ŻYCIA

Świętowanie

„Gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym, w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając (Rdz 2, 2-3).

Z tego opisu z Księgi Rodzaju tego wynika dla nas nauka, że każda niedziela jest świętem. Słowo *święto* może być rozumiane dwojako: jako dzień wolny od obowiązków, odpoczynek po pracy lub jako dzień szczególny, jako dzień błogosławiony.

W przypadku seniorów, to ich zdecydowana większość nie pracuje zawodowo, a wykonywane zajęcia nie wyczerpują nadmiernie sił. Dlatego niedziela nie jest tu kojarzona z odpoczynkiem po całotygodniowej pracy, a raczej z dniem szczególnym. Często w rozmowach ze starszymi osobami słyszę, że życie jest nudne, dni są podobne jeden do drugiego, że już nie wiadomo czy to dzień powszedni czy niedziela.

A więc jak powinna wyglądać niedziela, by różniła się od dnia powszedniego? Jest dniem będącym czasem do zatrzymania się, do zwrócenia się do siebie samego, do innych ludzi, a przede wszystkim do Boga. Zwrócenie się do siebie jest to uświadomienie sobie własnych przeżyć, radości, cierpień, miłości, ale też tęsknoty czy przyczyn smutku. Świąteczne zatrzymanie się jest okazją zwrócenia się do innych ludzi nie po to, by załatwiać jakieś sprawy, ale by z nimi porozmawiać, by z nimi być, by ucieszyć się ich obecnością. Świętowanie daje też czas na bezpośrednie zwrócenie się do Boga poprzez modli-

twę, uczestnictwo we Mszy świętej, a także zwrócenie swoich myśli na sprawy duchowe. Czyli: *Pamiętaj abyś dzień święty święcił.*

Przeżywamy Niedzielę Palmową, przed nami Wielki Tydzień i Wielka Niedziela, jak mawiał o niej św. Atanazy. Te dni świąteczne, żeby je dobrze przeżyć, wymagają wcześniejszego przygotowania i to zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Dość łatwo zadbać o warunki zewnętrzne, między innymi o porządek w domu czy przyozdobienie mieszkania, choćby skromnym kwiatkiem. Każdy według swoich możliwości, czy to sam czy przy pomocy innych, może to uczyni, tym bardziej, że wiosenne słońce mobilizuje nas do porządków.

W otoczeniu czystym, uporządkowanym łatwiej o uporządkowanie wewnętrzne człowieka. I tu już każdy, w swoim sumieniu, odpowie sobie, jak jest blisko Boga, jak hasło: *Modlitwa – Post – Jałmużna* udało mu się realizować przez cały Wielki Post.

Świętowanie to spotkanie z drugim człowiekiem. W naszej tradycji, w Niedzielę Zmartwychwstania i w Wielkanocny Poniedziałek najczęściej spotykamy się z rodziną, ale co w sytuacji gdy nie posiadamy bliskiej rodziny, czy mieszka ona bardzo daleko i spotkanie jest niemożliwe? I w naszej parafii są osoby samotne. Otwórzmy się na drugiego człowieka. Skromny poczęstunek czy wspólny spacer do pobliskiego parku i zachwyt nad postępującą wiosną przyczynią się do pogłębienia przeżycia radości świętowania.

Tak przeżyte Święta Wielkanocne pozwolą nam z przekonaniem wyśpiewać słowa pieśni:

„Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał,
tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja, alleluja.”

Helena Hrapkiewicz

Przekaż 1% podatku

WESPRZYJ AKCJĘ budujemy coś dobrego

Stowarzyszenie „PO MOC” dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej (prowadz. przez nasze siostry)

KRS: 0000055205

Dopisek w rozl. rocznym PIT (ważne!):
Centrum Rodziny im. św. Józefa



Kup wyjątkową książkę-cegiełkę

Ile „waży”? – 25 zł

Dostępna:

- w kancelarii parafialnej
- w biurze Stowarzyszenia PoMOC – u sióstr Maryi Niepokalanej, ul. Krasińskiego 21 w godz. 8 – 16

(tel. 32 255-38-69)

Więcej na stronie:

budujemycosdobrego.pl/ksiazka/

W otrzymanym niedawno liście ze Stowarzyszenia s. Anna Bałchan pisze: *Od przeszło miesiąca życie moje, siostry Basi, mieszanek naszego Ośrodka, pracowników toczy się niby tak samo, a jednak inaczej.*

Pod naszym dachem zamieszkało kilkanaście osób z Ukrainy - to kobiety z dziećmi, które uciekły, gdy w ich mieście rozległy się syreny alarmowe i spadły pierwsze bomby. Tworzymy teraz dużą, polsko-ukraińską rodzinę.

Modlimy się codziennie o pokój na Ukrainie i o pokój w Polsce. I pracujemy, działamy, bo nasze życie toczy się dalej.

A na budowie Centrum Rodziny mamy chwilowo czas oczekiwania. Schną tynki wewnętrzne i wylewka...

Kolejny ważny etap - montaż instalacji elektrycznych. Część prac tego etapu została już wykonana, a część czeka na zakończenie malowania.



Podziwiam i bardzo kibicuję Siostram.

Zbliżają się Święta –
zrób coś dobrego!

POMÓŻ POMAGAĆ!

Miej i Ty swoją wielkanocną cegiełkę w budowanym gmachu dobra.

Beata Urban

Czy wiesz, że...

Nazajutrz wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołali: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie oraz «Król izraelski!» (Ewangelia wg św. Jana 12, 12-13) Doskonale znamy ten opis i wydaje nam się oczywiste, że w czasie uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy tłumy witały Go gałązkami palmowymi. Tymczasem, tylko Jan Ewangelista precyzyjnie je nazywa – palmowe. Synoptycy Marek i Mateusz poprzestają ogólnie na gałązkach, a Łukasz pisze tylko o słanych na ziemi płaszcach. Przy okazji Niedzieli Palmowej proponuję wzięcie pod przyrodniczą lupę tej niezwyklej rośliny, którą znajdziemy na kartach Pisma Świętego nie tylko w Janowym ewangelicznym opisie.



żytni Grecy poznali te rośliny i ich owoce, a Fenicja znaczy tyle co ziemia palm. Mieszkańcy tych terenów o swojej ziemi mówili... Kanaan! Drugi człon nazwy pochodzi od gr. *dactylos* – palec, zapewne przez podobieństwo kształtu owoców, czyli daktyli (*dactylifera* – niosący daktyle). Nazwa *phoeniks* słusznie kojarzy nam się z feniksem – mitycznym ptakiem „odradzającym się z popiołów”, który wg starożytnych miał na palmie budować gniazdo.

A skoro przy nazwach jesteśmy, to wydawałoby się tak bardzo „polska” *palma* jest wyrazem łacińskim i znaczy dłoń, co nawiązuje albo do całego pióropusza liści palmy, albo do liści bardziej rozłożystych, dłoniastych właśnie, które są charakterystyczne dla wielu innych gatunków palm.

Daktylowiec (i palmy w ogóle) to bardzo wytrzymałe drzewa. Ich pień – kłódzina, wznosi się na wysokość 15-25, nawet 35 m (to wyżej niż 10 pięter!). Rozłożyste, pierzaste, sztywne liście dochodzą do 3-4 metrów i składają się z ostro zakończonych listków, których może być nawet 150. Dlatego bywają popularnie nazywane gałęziami (choć formalnie nieprawidłowo). Szczytowe liście (80-120) tworzą malowniczy pióropusz, te niższe zwisają, a ponieważ starsze liście odpadają, więc drzewo przyjmuje charakterystyczny pokrój, którego z niczym pomylić nie można. Wystające resztki nasady liści tworzą na pniu naturalne „podpórki” przydatne przy wspinaniu się zbieraczy do wierzchołka po owoce. W starożytnym Egipcie w palmie widziano wyobrażenie roku, gdyż uważano, że co miesiąc wypuszcza jeden liść. Takie przekonanie do tej pory jest popularne.

Daktylowiec jest rośliną dwupienną, czyli kwiaty żeńskie i męskie występują na osobnych drzewach i jest wiatropylany. Kwiaty są drobne, ale zebrane w rozgałęzione kwiatostany przypominające wielkie miotły, w których może być nawet 2 tys. kwiatów męskich, kwiatostany żeńskie są mniej liczne.

Palma – drzewo życia



Kwiatostan męski

W gaju palmowym dla zapylenia setki roślin żeńskich wystarcza jeden okaz męski.

Owocami są oczywiście daktyle będące pestkowcami, jak nasze śliwki. Można by o nich napisać całą rozprawę: o ich dojrzewaniu, rodzajach, zastosowaniach itp.

Tytułowe określenie *drzewo życia* nie jest na wyrost, jeżeli zważymy, ile korzyści czerpano z palm. Pliniusz Starszy twierdził, że palma daktylowa, winorośl i oliwki to największe dobrodziejstwa ludzkości.

Jeden z babilońskich hymnów wylicza niemal 360 palmowych pożytków, z cieniem włącznie. Oczywiście na pierwszym miejscu daktyle – jeden z najpożywniejszych naturalnych pokarmów.



Owocujące daktylami drzewo

Już kilka owoców wystarczy, by zaspokoić głód (1 kg daktyli to 3 tys. kcal, a więc niewiele mniej niż dzienne zapotrzebowanie energetyczne mężczyzny ciężko pracującego), a jedna palma rodzi do 250 kilogramów daktyli rocznie i owocuje nawet ponad 100 lat. Dla nich daktylowce

uprawiane były od starożytnej Mezopotamii do Egiptu, również w Ziemi Świętej, od najdawniejszych czasów (co najmniej 3-4 tys. lat p.n.e.). Niektórzy twierdzą, że daktylowiec jest pierwszą rośliną owocową, którą zaczął uprawiać człowiek (5-8 tys. lat p.n.e.).

Nie tylko daktyle, każda część daktylowca ma wartość użytkową: kłódzina jako materiał budowlany i opałowy; liście jako pasza, do budowy szałasów, krycia dachów, a wysuszone liście i włókna palmowe w plecionkarstwie do wyrobu mat, koszy, sznurów, worków; suche kwiatostany jako miotły; nawet pestki – do wyrobu ozdób, a mielone jako pasza. Trzeba też wspomnieć o soku z kwiatów, z którego produkuje się wino palmowe (i wódkę).

I jeszcze jedna, być może zaskakująca informacja. Doskonale znane nam określenie Ziemi Obiecanej – krainy opływającej w mleko i miód, nie odnosi się do miodu pszczelego, ale do miodu daktylowego, czyli gęstego, słodkiego syropu pozyskiwanego ze świeżych daktyli. Wszak Izraelici mieli posiąść Kanaan, czyli... Fenicję, krainę palm.



Daktyle

Palma od dawna była symbolem Palestyny, która niejako od Fenicji przejęła nazwę „kraju palm”. Gęste lasy palmowe pokrywały całą dolinę rzeki Jordan od Morza Galilejskiego na północy do brzegów Morza Martwego na południu (podobnie jak te ciągnące się w Egipcie wzdłuż Nilu). Palma jest zawsze obecna w pustynnych oazach Negevu i Morza Martwego.

Miastem Palm nazywano Jerycho – taką nazwę wielokrotnie spotykamy w Biblii i była to nazwa tak jednoznaczna dla ówczesnych ludzi, że nawet nie trzeba było wyjaśniać, o jakie miejsce chodzi, np.: *Synowie Kenity, teścia Mojżesza, wyruszyli z synami Judy z Miasta Palm*. (Sdz 1, 16) Taka nazwa mówiła wiele o zasobności Jerycha w wodę i pożywienie.

Hebrajski wyraz oznaczający palmę – *tamar* – dał nazwę miejscowościom odnotowanym w Biblii: Chasason-Tamar (dosł. odłamek palmy, inaczej Engaddi, 2 Krn 20,2), Baal-Tamar (dosł. władca palmy, Sdz 20,33). Według niektórych hebrajskie *tamar* pobrzmiewa w nazwie miejscowości Betania, co miałyby znaczyć „dom daktyli”, ale tu zdania uczonych są podzielone – inni tłumaczą to jako „dom ubóstwa”. Niewątpliwie od *tamar* (palma) pochodzi imię Tamar nadawane kobietom i nosiły je w Biblii m.in.: synowa Judy, która potem urodziła mu syna Faresa i dzięki niemu weszła do rodowodu Jezusa (Rdz 38,6, Mt 1,3), córka Dawida (1 Sm 13, 1), również córka Absaloma, czyli wnuczka Dawida (2 Sm 14,27). Imię to

symbolizowało piękno, smukłość, elegancję. Oczywiście Tamara jest współczesną i u nas znaną wersją tego imienia.

W skrócie można powiedzieć: gdzie rośnie palma daktylowa jest woda i życie. Doskonale wiedziały o tym karawany wędrujące dniami czy tygodniami przez pustynie. Jakże cieszył je widok pojawiającej się na horyzoncie oazy pełnej palm, które dostarczały nie tylko pożywienia, ale i odrobiny chłodu oraz cienia chroniącego przed palącym słońcem. Podobno Arabowie nazywają palmę „królem oazy, zanurzającym swoje stopy w wodzie, a głowę w ogniu nieba”. Długie korzenie palmy, sięgające do bardzo głęboko położonych pokładów wody, giętki pień i pióropusz liści sprawiają, że jest to drzewo niezwykle wytrzymałe na skrajne warunki i opierające się nawet huraganom, które nie łamią, ani nie wyrwywają ich.

Trudno się zatem dziwić, że palma na Bliskim Wschodzie była nie tylko ceniona, ale wręcz ubóstwiana i w religiach Egiptu, Babilonii, Asyrii łączona z kultem płodności, Słońca i traktowana jako święte drzewo. Wierzenia te przejęli później starożytni Grecy i Rzymianie uznając palmę za drzewo światłości, poświęcone bogom Heliosowi i Apollinowi. W postaci palmy z czasem zaczęto też przedstawiać rajske Drzewo Życia, a w sztuce palma w tle pejzażu stanowiła metaforę rajskiego ogrodu. Wyobrażam sobie, że pełna palm oaza musiała jawić się jako obraz raju z perspektywy piekła palącej pustyni.

Palma – Drzewo Życia

Wspomniana na wstępie scena uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy miała swoje korzenie w zwyczaju radosnego witania tryumfatora, zwycięzcy, króla, czego wyrazem były gałązki palmowe. Z pewnością wydarzenie to utrwaliło przypisanie palmie symbolicznego znaczenia królewskości.

Święty Augustyn w palmowych gałęziach widział symbol zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, które dokonało się na krzyżu, odnosząc się zapewne do funkcjonującej powszechnie symboliki palmy jako znaku zwycięstwa i tryumfu, bo nie tylko wawrzynem i mirtem nagradzano zwycięzców, ale także gałązkami palmowymi.

Już od pierwszych wieków chrześcijanie widzieli w Starym Testamencie liczne zapowiedzi ukrzyżowanego Mesjasza. Między innymi św. Ireneusz z Lyonu (II w.) przedstawiał biblijne rajske drzewo jako figurę krzyża Jezusa. Krzyż jako Drzewo Życia, którego gałęzie stanowią chrześcijanie, przedstawienia cnót, wydarzeń z życia Jezusa zafunkcjonował w sztuce sakralnej. Popularne były także przedstawienia tzw. *drzewokrzyża* – w formie rosnącego, często kwitnącego drzewa lub krzewu (dąb, róża, krzew winny) lub *żywego krzyża* – krzyża ociosanego, z którego wyrastały liście czy owoce.

Jednym z takich żywych przedstawień krzyża stała się palma – synteza zwycięstwa, królewskiej godności Chrystusa ukrzyżowanego, rajskego Drzewa Życia.

Przykładem takiego przedstawienia jest datowany na ok. 1740 r. barokowy krucyfiks nieznanego autora wiszący w zakrystii dominikańskiej bazyliki św. Stani-

слава Biskupa i Męczennika w Lublinie. Lubelski krzyż był wielokrotnie przemalowany i poddawany niefachowym konserwacjom tracąc swój pierwotny wygląd. Ostatnia renowacja przywróciła mu częściowo oryginalną kolorystykę.

Na smukłej palmie z rozłożystą koroną wisi Chrystus z szeroko otwartymi oczami i lekko rozchylonymi ustami. Pierwotnie srebrzona, pokryta zielonym laserunkiem palma to jednocześnie wiecznie zielone Drzewo Życia i żywe drzewo krzyża, które skropione krwią Chrystusa ożyło i wypuściło liście – symbol odkupienia i zapowiedź raju, symbol zwycięstwa i tryumfu dobra nad złem, życia nad śmiercią.

W świetle używanego wobec Jezusa Chrystusa określenia:

Jedyny Sprawiedliwy, czy słów jeszcze nie tak dawno śpiewanej kolędy: *Mądrość mądrości, światłość światłości, Bóg człowiek tu wcielony*, nie mogę się oprzeć skojarzeniom z wersem z Psalmu 92: *Sprawiedliwy zakwitnie jak palma* (Ps 92,13) i ze zdaniem zapisanym w Mądrości Syracha, gdzie [Boża] Mądrość tak mówi o sobie: *Wyroslam jak palma w Engaddi* (Syr 24, 14)

Czyż wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego na palmie nie jest bardzo plastycznym i wymownym obrazem słów, które słyszymy w prefacji o Krzyżu: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie” i tego, że Chrystusowy Krzyż jest znakiem życia i właśnie życie, a nie śmierć ciągle nam daje...

Beata Urban

(zdjęcia: własne, wikipedia.org, przewodnik po klasztorze dominikanów w Lublinie)





Pobożność Eucharystyczna zrodziła się w średniowieczu w okresie mniej więcej od XI do XIII wieku, nierzadko w reakcji na herezję Berengariusza, który zmarł w 1088 roku. Był teologiem i przełożonym szkoły katedralnej w Tours we Francji. Kwestionował on m.in. realną i substancjalną obecność Chrystusa pod postacią chleba i wina. Uważał, że obecność ta ma jedynie charakter symboliczny i duchowy. Poglądy Berengariusza zostały potępione przez odbywające się w tym czasie synody biskupów, podczas których on sam uznał swój błąd i odwołał je. Jego postać mogłaby pójść w zapomnienie, gdyby nie fakt, że głoszona przez niego błędna nauka o Eucharystii, podważająca u fundamentów chrześcijańską duchowość odbiła się szerokim echem i wywołała falę społecznej reakcji.

Lud wierny spontanicznie i żywo zareagował na jego nauki manifestując na wszelkie sposoby swoje głębokie przeświadczenie że Eucharystia to nie coś, jakiś symbol, ale Ktoś, kto jest rzeczywiście obecny wśród swojego ludu.

Z tej społecznej reakcji na błędne poglądy Berengariusza zrodziła się m.in. praktyka ukazywania Świętych Postaci bezpośrednio po Przeistoczeniu w celu adorowania ich, a więc tzw. podniesienie. W związku z tym szczególnie rozwinęło się nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i adoracja.

Z języka łacińskiego adoracja oznacza oddawanie czci i uwielbienie. Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu to krótka adoracja, nierzadko ograniczająca się do kilku żarliwych aktów strzelistych wyrażających miłość do Chrystusa i uwielbienie Go w tajemnicy sakramentalnej obecności. Adoracja

Najświętszego Sakramentu to dłuższe pozostawanie przed Nim wyrażające cześć dla Chrystusa obecnego pod Eucharystycznymi postaciami z intencją oddania Mu siebie z miłości, zjednoczenia z Nim i naśladowania Go. W świetle Nowego Testamentu adoracja ziemską indywidualną i zbiorową, jaką oddaje Kościół, a której przedmiotem jest Bóg i człowiek przekształci się w wieczną, uszczęśliwiającą adorację w Niebie.

Adoracja ma charakter relacyjny i zarazem osobowy. Jako akt czci religijnej jest podyktowana fascynacją, miłością i oddaniem. Z jednej strony stanowi ono misterium fascinans, czyli doznanie zdziwienia, oczarowania i zachwytu, a z drugiej – misterium tremendum, zatem uczucie strachu wobec majestatu, a nawet grozy. Przeżycia te przeplatają się i sprawiają, że adoracja jest aktem niezwykle dynamicznym, który angażuje całego człowieka: sferę poznawczą, zmysłową, wolitywną, afektywną i działaniową. W tym sensie stanowi ona podstawowy akt religijny, a zarazem postawę duchową. Trudno zatem wyobrazić sobie człowieka wierzącego, który by się jej nie oddawał. Im więcej adoruje, tym bardziej rozwija się jego życie religijno-duchowe. Adoracja zakłada bycie i obecność wobec tego, kto jest wielbiony.

Adorację w znaczeniu absolutnym oddaje się tylko Bogu wielbiąc Jego naturę lub Osoby Trójcy Świętej. W jej centrum znajduje się osoba Jezusa Chrystusa, który jako Słowo Boże Wcielone godzien jest adoracji w swoim człowieczeństwie, w Najświętszym Sakramencie, w Najświętszym Sercu czy tajemnicy Jego Miłosierdzia.

(fragmenty artykułów
ks. Marka Chmielewskiego)

fot. Jacek Krzywoń